

Teodor Szpring

1906-1974

Absolwent kursu szyprów I klasy z 1944 roku; bosman na s/s „Częstochowa”, „zasłużony działacz na terenie Związku Oficerów w Marynarce Handlowej i w rybołówstwie. Przyczynił się ogromnie przy wypłatach odszkodowań wojennych”¹.

Od listopada 1939 r. do 20 sierpnia 1941 r. – do zatonięcia statku – był bosmanem na „Roburze IV”, przemianowanym na „Częstochowę”.



„Morze Północne było raczej spokojne w nocy z 19 na 20 sierpnia 1941 r. «Częstochowa» pod dowództwem kpt. Zygmunta Kinasta, Wujciem zwanego przez załogę, wiozła ładunek cementu do Islandii” – wspominał Kazimierz Markul (abs. kursów maszynowych z 1947). „Nagle eksplozja przełamła statek między pierwszą a drugą ładownią. Na rufie nie widziałem nikogo, natomiast na morzu naszą łódź ratunkową lewej burty oraz sylwetki statków oddalającego się konwoju. Złapałem koło ratunkowe i już przestawiłem nogę przez reling, aby wyskoczyć do wody, naraz słyszę: – Kazik, poczekaj, oglądam się i ze zdziwieniem widzę Teodora Szpringa.

Szpringa bliżsi koledzy nazywali Dodziem, nie wiem, dlaczego. Jego to nie denerwowało, a nam się wymawiało lekko i ciepło. Więc

ja do niego: – Dodziu, nasza lewa łódź jest oddalona od statku jakieś 30 metrów, dopłyniemy. Podszedł do burty, przyjrzał się i mówi: – Łódź przeładowana, chodź spuścimy prawą. Ja na to: – Trudno będzie, silny przechył na dziób i lewą burtę, lecz Teodor bez słowa, nerwy opanowane, z precyzją fachowca, zwyczajną wilkom morskim, przygotowuje łódź do spuszczenia. Widzę, że nie ma czasu na argumenty, przystąpiłem do pomocy pod uważną kontrolą Dodzia. – Kazik, do środka – słyszę dobitny rozkaz, bez namysłu wykonałem polecenie i po krótkim borykaniu się poczułem łagodne kołysanie się na fali. Jesteśmy na wodzie! – krzyknąłem do góry. Jak stary korsarz zsunął się po linie do środka i zaczęliśmy odhaczać bloki. [...] Może byliśmy oddaleni około 10 metrów, gdy postyszeliśmy głos: «mostek». Spojrzeliśmy jeden na drugiego i Teodor: – To Wujcio. Bez namysłu skierował szalupę w kierunku statku i ze zdwojoną energią zaczęliśmy wiosłować, zapomnieliśmy o wybuchu kotłów, minach, a nawet o całej wojnie. Kapitana trzeba ratować. Biedny Wujcio w grubej jesionce i w wełnianym mundurze z pasem ratunkowym dokoła szyi złapał się kurczowo burty szalupy i teraz wszystko namoknięte, trzeba wciągnąć do środka. Teodor wyjaśnia sprawę: najpraktyczniej przesuniemy całą operację na rufę łodzi i tam bez obawy przewrócenia się wciągniemy wodza do wnętrza”². Wyratowany kapitan powiedział krótko: – Dziękuję, panowie.

Przez kolejne dwa lata Teodor Szpring był bosmanem na s/s „Lida”. Po zaliczeniu kursów organizowanych przez Szkołę Morską został 28 lipca 1944 r. dyplomowanym szyprem I klasy, a następnie III oficerem na s/s „Lech”.

„Wszyscy, którzy zetknęli się z nim na statku, wspominają, że nie było mu równego w obowiązkowości i pracowitości. Był wymagającym od innych, ale przede wszystkim nie żałował swych sił i czasu, by wszystko

było zapięte na ostatni guzik. Anglicy mają na to świetne określenie «shipshape». Przez cały okres pływania było to jego główną dewizą i myślą przewodnią. Kapitanowie mający go na statku mogli spać spokojnie, gdy doglądał «seaclear». Dopilnował każdego szczegółu, a w naszych latach pływania nie było automatycznie otwieranych i zamykanych ładowni i każdy klin musiał być należycie wbity i sprawdzony³.

„To ciężkie i twarde życie dało mu należytą zaprawę do zmagania z losem, kiedy po zakończeniu wojny zmuszeni byliśmy pozostać na obczyźnie⁴.”

Kilka lat po zakończeniu wojny porzucił pracę na morzu, pozostał jednak nadal oddanym sprawom morza. W latach 1952-1953 był właścicielem kilku kutrów rybackich i do ostatnich lat swego życia marzył o tym, by zostać armatorem statku handlowego. „Już od 1949 r., kiedy opuściliśmy statki Polskarobu z powodu ich sprzedaży, poświęciliśmy sporo czasu na szukanie i kupno statku handlowego. Byliśmy już niedaleko celu, niestety niespodziewane trudności nie pozwoliły na realizację planów. Jeszcze niedawno mawiał do mnie: – Janie, sprzedaj dom, a ja kutry, i kupimy statek. [...]”

Z małego zakładu mechanicznego, jaki rozpoczął z kolegą L. Jeśmianem, stopniowo zakład rozwinął się do pokaźnego rozmiaru, zatrudniając sporo naszych rodaków, którzy również tu pozostali. Teodor nigdy nie odrzucił nikogo, kto zwrócił się do niego o pomoc. Z tego był znany, że zawsze postępował wspinałomyślnie.

Należy również wspomnieć o roli, jaką odegrał w pamiętnych latach, kiedy nasza Organizacja była w bardzo trudnym okresie zabezpieczenia sobie dalszej egzystencji. Po tylu latach prowadzenia rozprawy o trzymiesięczne odszkodowania udało się uzyskać należność. Oba Związki, tj. Oficerów i Marynarzy, musiały wybrać spośród swego grona osobę zaufaną, na którą musiały być przesyłane upoważnienia odbioru należności. Kol. Szpring został jednogłośnie wybrany na przedstawiciela. Ten wybór to nie zaszczyt, ale wytężona praca, która przeciągnęła się przez okres dwuletni. Minęło sporo lat, ale do dnia dzisiejszego nie było żadnej reklamacji, że nadesłane upoważnienie nie zostało zrealizowane.

Wspominam o tym, bo to jest nasza podzięką Zmarłemu, to jest nasz Złoty Krzyż Zasługi. Nie mamy Kapituły tego rodzaju odznaczeń, ale niech ta wzmianka będzie pośmiertną dekoracją za Jego wkład w naszą sprawę⁵.

Pogrzeb odbył się 1 kwietnia 1974 r. „Kto tylko mógł, przybył, aby uczcić pamięć tak bardzo cenionego i zasłużonego naszego członka. Prezes i sekretarz reprezentowali Zarząd Związku. Powiernicy Funduszu: I. Fligel, W. Korsak, B. Modro i J. Starzycki zjawili się w komplecie. Prócz grona ludzi morza przybyli liczni znajomi i pracownicy firmy J.F.J. Products oraz Panorama Radio, których współwłaścicielem był Zmarły⁶.”

Źródła: *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom I, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, wyd. II, Gdynia 2000; Wadim Konstanty Taniewski-Elliott, *Spis personelu zatrudnionego na statkach Polskiej Marynarki Handlowej w latach 1939-1945*, Gdańsk 1981; londyńskie „Okólniki”.

1 „Okólnik” 1974, nr 127, s. 36.

2 Kazimierz Markul, *Ku pamięci Teodora Szpringa*, „Okólnik” 1974, nr 127, s. 8-9.

3 Teodor Szpring – wspomnienie pośmiertne, „Okólnik” 1974, nr 127, s. 7.

4 Ibidem.

5 Ibidem.

6 Ibidem.